

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“
i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za
miejsce rządka sześciomiejscowego. — Wiersz reklamowy
2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należyłości
wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☒ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☒

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Prusy Wschodnie a ultimatum.

Królewiec, 12 maja. »Ostpreussische Zeitung«
donosi o przyjęciu ultimatum koalicji pod olbrzymim
tytułem „Das deutsche Todesurteil unterschrieben“.
Zwraca się ostro przeciwko rozbrojeniu Prus Wschod-
nich, mianowicie fortec Królewca, Piławy i Lecu.
„Czy wolno nam ostatnią broń odrzucić i dozwolić
na to, że ojczyzna pozostanie nietylko celem rabunku,
lecz także łatwą zdobyczą? Czy nie musimy raczej
starać się o to, że Polak w Prusach Wschodnich kamie-
nienie znajdzie zamiast chleba, gdy swój szalony
głód zaspokoić zapragnie, że on zęby w owe kamie-
nie wbije, tak iż mu zęby stępieją?“

Z »Heimattienst« nadesłano pismom niemie-
ckim komunikat, zwracający uwagę na »niebezpie-
czeństwo« grożące Prusom Wschodnim ze strony
Polski z powodu przyjęcia ultimatum. Żąda się od
rządu „polityki czynu“ wobec Polaków.

»Königsb. Allg. Zeitung« pisze: Górny Śląsk po-
trzebuje natychmiastowego ratunku przed polską
zachłannością. Potrzebujemy czynów!

Niemiecka partja ludowa w Królewcu wysłała
do parlamentu oświadczenie, w którym znajdują się
następujące zdania: „My Wschodnioprusacy czuć
się musimy przez sąsiedztwo polskie stale zagrożo-
nemi, jeżeli rząd niemiecki, bez żadnego oporu po-
wala na wrywanie kawałów z ciała rzeszy niemie-
ckiej. Partja żąda od swej frakcji parlamentarnej, aby
nakłoniła rząd do energicznego działania.“ S.

Linja demarkacyjna.

Gilwice, 11. maja. Komenda polska donosi, że
na podstawie układu głównego dowództwa powstań-
ców z władzami koalicyjnymi zaprzestano operacji mi-
litarnych i ustanowiono linię demarkacyjną. Linja od-
granicza tereny zajęte przez powstańców. Władza
koalicyjna gwarantuje, że linja pozostanie i zawie-
zienie broni będzie utrzymane.

Sosnowice, 11. maja. Wojska francuskie cofnęły
się poza linię demarkacyjną. Zarząd terenów zaję-
tych przeszedł w ręce powstańców. Komisja koali-
cyjna wydała amnestję dla wszystkich powstańców
i bydłów przeciwnych obozów. Jeńcy polscy wy-
stąpi z rąk Niemców, a niemieccy komisji koalicy-
jnej zostaną Polakom, a niemieccy komisji koalicy-
jnej. Komisja egzekutywna rozpoczęła jako tymczaso-
wy rząd urzędowanie. S.

Stanowisko Francji.

Toulon, 11 maja. Wojska drugiej dywizji kolo-
nialnej opuścili Toulon i udały się pospiesznymi po-
ciągami do Nadrenii.

Paryż, 12 maja. Pod przewodnictwem Milleranda
odbyła się wczoraj w pałacu elizejskim rada mini-
sterjalna, w której wziął udział marszałek Foch. Na
posiedzeniu omawiano sprawę przeprowadzenia na-
tychmiastowego zobowiązań niemieckich w kierunku
militarnym i finansowym.

Stanowisko Anglii.

London, 11. maja. Na zapytanie Bottomleya czy
niemieckie prawo reparacyjne po przyjęciu ultimatum
przez Niemcy będzie zmienione, odpowiedział Lloyd
George przecząco.

Niemcy i Górny Śląsk.

London, 11 maja. Reuter donosi, że Niemcy gro-
nią wojska przy granicy górnośląskiej i wskazuje
na powagę położenia. Niemcy oświadczają, że wojsk
nie gromadzą, lecz ludność niemiecka broni się prze-
ciwko bandom polskim, gdyż komisja koalicyjna tej
obrony nie daje.

Niemcy drogę wybrali.

Niemcy mają nowy rząd, mają głowę i wybrali
drogę. Przyjęli ultimatum bez żadnych zastrzeżeń.
Zdobyli się na jasne „ja“. Czy atoli owe „ja“ jest
szczerem, to przyszłość wykaże.

Nowy gabinet niemiecki przedstawił się parla-
mentowi. Przemawiał kanclerz i przemawiali przy-
wódzcy stronnictw poszczególnych.

Wątpimy jednak, aby występ nowego gabinetu i
oświadczenia przywódców partji niemieckich spotka-
ły się z uznaniem i poklaskiem świata całego.

Nowy kanclerz rzeszy niemieckiej Dr. Wirth
oświadczył, że rząd przyjmuje ultimatum. Nie było
żadnej innej drogi wyjścia jak przyjęcie lub też
nieprzyjęcie ultimatum. Rozchodzi się o przyszłość
Niemiec, o państwo i jego jednolitość, rozchodzi się
o niebezpieczeństwo inwazji nieprzyjacielskiej, o wol-
ność niemiecką, lud niemiecki... (Dalsze słowa kancler-
za utonęły w hałasie komunistów). Odpowiedzialność
za znaczenie ultimatum w gospodarce światowej jest
po przeciwnej stronie. (!) Przez przyjęcie ultimatum
usuniemy niebezpieczeństwo bliskiego zajęcia obwodu
Ruhry. (Ciekawy jest tu i charakterystyczny dopisek w
sprawozdaniu z obrad parlamentu: „Acha! na skraj-
nej prawicy i skrajnej lewicy.“) Żeśmy przy naszej
w skutki brzmiennej uchwały wzrok nasz także
na Górny Śląsk skierowali, udawadniać
nie potrzebujemy. (Znowu ciekawy dopisek:
„Erneuter Beifall“). Rozchodzi się teraz (!) o to, a żeby
rządy koalicyjne prób ze strony polskiej
stworzenia prawu urągającego faktu nie
ścierpały, rozchodzi się ażeby teror
polski nie deptał nogami praw naszych
z traktatu pokojowego.

Przypatrzymy się teraz oświadczeniom przywó-
dców poszczególnych partji niemieckich.

Posel socjalistyczny Wels oświadczył, że partja
jego godzi się na przyjęcie ultimatum „unter dem
Druck“ zapowiadanych militarnych środków gwałtu
i wobec grożącej utraty ważnych dla życia
gospodarczego dzielnic niemieckich na zachodzie i
wschodzie.

Centrowiec Trimborn zaznaczył, że przez przyjęcie
żądań koalicji są Niemcy i naród niemiecki mniej w
egzystencji zagrożeni, aniżeli przy skutkach następu-
jących po nieprzyjęciu ultimatum. (Trimborn mówił
podobno więcej i poruszył także sprawę Górnego
Śląska. Dotychczas jednakże całe jego oświadczenie
w prasie się nie pojawiło. Red.)

Stresemann z niem. partji ludowej podkreśla je-
dnomyślność swej partji, która odrzuca ultimatum.

Najciekawszem jest oświadczenie Dr. Hergta,
nacjonalisty. Odrzuca on ultimatum. Wrażenie wywo-
łał następujący ustęp z jego mowy: „Kwestja górno-
śląska przez przyjęcie ultimatum wejdzie bezwątpienia
w nowe stadium. Pewne przyrzeczenia angielskie
przemawiają za tem mają. Odnosi się to atoli tylko
do pewnych obwodów, nie zaś do niepo-
dzielnego Górnego Śląska. Rząd oddaje się tu
wielkim iluzjom. Dopóki nie otrzymamy kategorycz-
nych upewnień, że cały Górny Śląsk do Niemiec
przypadnie, przyjąć ultimatum nie mogliśmy. (Przy-
taczając ten ważny ustęp z mowy Hergta wskazujemy
na dopisek do jego mowy i to niezwykle ciekawy:
„Prezydent Loebe gani, że posel Hergt oddał tu
poufne doniesienie ministra Simonsa w wydziale
zagranicznym. Prezydent ubolewa i prosi mówców
dalszych, aby cytatów takich poniechali.“
Red.)

Socjalista Ledebour oświadcza, że socjaliści nie-
zależni przyszli do przekonania, że rząd ultimatum,
pod grozą zapowiadanych środków gwałtu przyjąć musi.
Przyjęcie ultimatum to mniej-
sze zło. Wyraził obawę że nieprzyjęcie ultimatum
wplynąłoby mogło niekorzystnie dla Nie-
miec w sprawie Górnego Śląska.

Demokrata Haas powiedział również wyraźnie,
że część zwolenników jego partji głosowała za przy-
jęciem ultimatum z obawy o Górny Śląsk.

Po przemowach Könena komunisty i Dr. Heima
przyjął parlament niemiecki ultimatum 221 głosami
przeciwko 175.

Z oświadczeń nowego rządu i przedstawicieli
niemieckich partji politycznych wynika dosyć jasno,
że przyjęto ultimatum jako mniejsze zło, przyjęto ul-
timatum pod presją gróźb zajęcia obwodu Ruhry.

Górny Śląsk odgrywał również niemniej ważną
rolę.

Jak błyskawica rozjaśnia ciemną atmosferę, tak
poseł Hergt i prezydent parlamentu Loebe rzucili
jaskrawe światło na akcję pewnego potężnego mo-
carstwa koalicyjnego w sprawie Górnego Śląska.

Bardzo dobrze, że się tak stało.

Niemcy zaś wybrali głowę, wybrali drogę. Zdo-
byli się także na jasne „ja“. Czy atoli głowa jest
rzeczywiście tęgą, czy droga prosta, czy owe „ja“
nietylko jasnym, ale i szczerem, to przyszłość wy-
każe.

Chwilowo jesteśmy co do tej kwestji niestety
pesymistami. S.

W obronie rodaków w Suskiem.

Pan Iantrat suskiego powiatu nadesłał nam swe-
go czasu pismo, w którym dowodzi, że nie jest tak
źle w suskim powiecie, przynajmniej nie tak źle, jak
piszemy.

W nr. 106 naszej gazety zamieściliśmy dwa cie-
kawe listy z powiatu suskiego. Listy, które dowodzą,
że w suskim powiecie jest rzeczywiście źle i to bar-
dzo źle.

Że tam jest bardzo źle dowodzi również notatka
w nr. 107 »Weichsel-Zeitung«, która w tłumaczeniu
brzmi jak następuje:

»Biskupice. Apteka, która dotychczas należała do
znanego (»berüchtigten«) agitatora polskiego Wolskie-
go, przeszła w tych dniach na własność Niemca i to
w ręce aptekarza Mellina. Polak Wolski jak wiadomo
organizował w czasie plebiscytu ludność polską i
znany był ze swych podburzających mów wszędzie.
Niemcy w Biskupicach z tego powodu aptekę bojkot-
owali zupełnie i swoje recepty w Freystadt zestawiać
kazali. Tego dziś już na szczęście nie potrzebują. (Pan
Wolski znalazł się więc w sytuacji podobnej, jak p.
Becker, aptekarz z Wielbarką na Mazurach). — Reszcie
Polaków, których zachowanie się w czasie plebiscytu
nie było zupełnie beznaganne, można tylko kłaść usil-
nie na serce, aby za swoim przywódcą jak najszybciej
podążyli, ponieważ w obecnych warunkach, jak to nau-
czyciel Küssner w swojej mowie z okazji dnia niemie-
ckiego się trafnie wyraził, w Biskupicach rzeczywiście
miejsca niema dla polskich poddanych“.

Stwierdzamy więc fakty. Aptekarz Wolski był
Polakiem. Działał w czasie plebiscytu tak jak Polak
działać powinien. Spełniał swój obowiązek. Spełniał
swoj obowiązek tak jak go spełniał p. Becker, apte-
karz w Wielbarku. Za to Niemcy tak samo jak bojkot-
owali aptekarza p. Beckera, bojkotowali także p.
Wolskiego. I dokuczali mu pewnie tak samo jak p.
Beckerowi i jej zacnej żonie. Bojkot i dokuczanie by-
ło systematyczne i celowe. Skutek nastąpił. Sprzedaj

apteki przez p. Beckera w Wielbarku i sprzedaż apteki przez p. Wolskiego w Biskupicach.

W Wielbarku dokuczano nie tylko p. Beckerowi, ale wzywano publicznie plakatami i notatkami z gazetach tych wszystkich, którzy głosowali za Polską, aby „mit Sack und Pack“ wyprowadzili się do Polski, w przeciwnym bowiem razie ich się za granicę „per Schub“ odstawi.

W Klonie na Mazurach Polacy odebrali również podobne ultimatum.

Notatka „Weichsel-Zeitung“ wzywa znowu Polaków, którzy głosowali za Polską, aby jak najprędzej wyjechali i nazywa się ich „poddanymi polskimi“ i to publicznie. Być może, że ośmieleni występem „Weichsel-Zeitung“ i nauczyciela Küssnera Niemcy wysłały Polakom „ultimatum“ z krótkim, może dwutygodniowym terminem, jak w Klonie, lub 3 dniowym terminem, jak w Wielbarku.

Jakież wrażenie uczyni podobne postępowanie w Polsce?

Czy podobne notatki przyczynić się mają do uspokojenia ludności polskiej? Czyż władze nasze przeciwko takiej robocie energicznie nie wystąpią?

Czas, aby to nastąpiło. S.

Ruch powstańczy na Górnym Śląsku.

(S.) Ach ten Górny Śląsk. Jesteśmy tam duchem gdyż to przecież lud nasz, lud polski, bracia nasi. I dla tego właśnie z bijącym sercem śledzimy wydarzenia na Górnym Śląsku. Przeczytaliśmy swego czasu głos „Kurjera Poznańskiego“ w sprawie Górnego Śląska: „Stoimy wobec faktów dokonanych. Byłoby jednak błędem zamykać oczy na powagę sytuacji, jaka się wskutek tego wytworzyła“. W istocie, wytworzyła się sytuacja poważna. „Kurjer Poznański“ zamieścił w nr. z dnia 10 maja artykuł pod tytułem „Pod wrażeniem krzywdy“. W artykule tym wskazuje się na to, co lud górnośląski wycierpiał i jak to dzień za dniem upływał, dni niepewności, aż wreszcie się wykazało, że większość komisji zajmuje stanowisko ludowi górnośląskiemu nieprzychylnie. Nastąpił na Górnym Śląsku odruch naturalny, odruch człowieka tonącego. „Jakkolwiek skończy się zawierucha śląska — pisze „Kurjer Poznański“ — musimy sobie uprzytomnić, że przeżywamy ciężkie chwile“. Tak jest. Dziś ogłasza się w prasie treść noty rady ambasadorów wysłanej do Warszawy pod datę 11 maja. Nota ta zarzuca rządowi polskiemu, że podpisawszy traktat pokojowy nie zajmuje dość energicznego stanowiska co do wydarzeń na Górnym Śląsku. Rada ambasadorów żąda od rządu polskiego aby powstańców desawuował, ażeby wskazał winnym i powstańcom na ich przestępstwa, ażeby przedsięwziął jak najenergiczniejsze środki celem zerwania związków z agitatorami śląskimi. Rządy koalicyjne zwracają uwagę rządu pol-

Zielone Święta u ludu.

Rozpowszechniły się wielce w ostatnich czasach zabawy ludowe, podczas Zielonych Świąt odbywane. Prawie w każdym mieście a nawet i po wsiach niektórych ludzie wylęgają tłumnie na plac poza miastem położony, gdzie różni przedsiębiorcy poustawiali swe huśtawki, karusele, teatry, loterye, strzelnice, menażerye, budy z jadem i napojem i tym podobne „środki zabawy i uciechy“. Naturalnie, że te środki nie tyle mają na celu ubawienie publiczności, jak wyciągnięcie groszy z jej kieszeni, lecz to nikogo jednak nie odstraszy od wędrowki w dni świąteczne na plac zabawy. „Trzebaż przecież raz się ucieszyć — mówi jeden, — trzeba się przyjrzeć głupocie ludzkiej — mówi drugi i wszyscy ciągną tam, jak ucieczeni.

Podobne zabawy ludowe urządzano i w dawnych latach, lecz miały one inny charakter. Zazwyczaj urządziły je dwory królewskie lub książęce, rzeczywiście dla uciechy ludu. Uczestnicy zabaw nie nie płacili, przeciwnie czasem jeszcze coś zyskać mogli. Podajemy poniżej opis zabaw ludowych w dawnej Polsce, jakie za ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta odbywały się w Warszawie lub gdzieindziej.

„Czegóż bo tam nie było... Karuzele, młyny, diabelskie, teatry marynetek, menażerye, linoskoki, kuglarze, estrady taneczne, muzea osobliwości, huśtawki, strzelnice, panoramy, baraki z jadem i napojami, a po nad tem wszystkiem panowały dwa wysokie słupy, pociągnięte grubą warstwą szarego mydła. Były one główną przynętą zabaw. Przy ich wierzchołku bowiem znajdowała się okrągła platforma, a na niej nagroda dla tego, któryby tam dotarł, więc: cały garnitur ubrania z cylindrem i chustą fularową, para kamazysy, zegarek, piętnaście rubli gotowizną i butelka wina. Ponęta dla biedaków nielada. To też kusiło się o nią wielu, ale nielatwo było ją zdobyć. Konkurs taki wymagał siły, zręczności i doświadczenia. Zawsze jednak znalazł się szczęśliwiec, który po mozolnych wysiłkach, zrzucając warstwę mydła i osypując słup gipsam, dotarł wreszcie do celu. Tłum, śledzący gorączkowo jego zapasy, wybuchał wów-

skiego na proklamację Korfanteo, który rzekomo wzywa polskich obywateli górnośląskich do stawiania oporu nawet rządowi koalicyjnemu. Koalicja zwraca rządowi polskiemu uwagę na to, że może pociągnąć Polskę do odszkodowania szkód w rządzonych przez powstańców na Górnym Śląsku. W końcu zaznaczają rządy koalicyjne, że wbrew rzeczonym pogłoskom nie powzięły jeszcze żadnej decyzji co do granic Polski i że nie pozwolą wpłynąć na siebie przez próby stawiania ich przed dokonaniem faktami. Nastąpi teraz zapewne w tej sprawie wymiana zdań pomiędzy Polską a rządami koalicyjnymi. W każdym razie położenie jest rzeczywiście poważne. Podajemy w dalszym ciągu głosy prasy polskiej i niemieckiej w sprawie Górnego Śląska.

Sytuacja ogólna.

Opole. Na całym terenie, zajętym przez powstańców, panuje zupełny spokój. Powstańcy w porozumieniu z władzami koalicyjnymi ustanawiają wszędzie Rady powiatowe Straży obywatelskiej jako władze miejscowe, przywracają komunikację i podejmują normalną pracę.

Ostatnie wieści.

Warszawa. W głównych środowiskach niemieckich, jak Opole, Kluczbork i wogóle w miastach, położonych na zachodzie, Niemcy zachowują się coraz bardziej wyzywająco. Pomimo stanu oblężenia, zakazującego surowo wszelkich zebrań i demonstracji, w Opolu, Kluczborku, Strzelcach, Królewskiej Hucie, Katowicach itd. Niemcy urządzają burzliwe demonstracje, domagające się wydania im broni przez władze aljanckie.

Niemców przeraża masowe przechodzenie do szeregów powstańczych Ślązaków, których uważali za bezwzględnie wiernych. Cały szereg byłych bojowców z pośród tych Górnoślązaków zgłasza się do władz powstańczych i prosi o możliwość okupienia swojej winy przez walkę w pierwszych szeregach, gdzie też wykazują bezgraniczną odwagę.

Przedewszystkiem stwierdzić należy z całym naciskiem, że powstańcy ani razu nie zaatakowali wojsk koalicyjnych, ani jednej kuli nie postali w pierś Francuza. Jeden oficer francuski, który został raniony w samochodzie spowodował to własną nieostrożnością, gdyż jechał bez flagi francuskiej i nie zatrzymał się na trzykrotne wezwanie. Poza tem zabłąkane kule raniły dwóch żołnierzy francuskich przypadkowo.

Komunikat sztabu powstańców.

Miejsce postoju, Położenie pod względem wojskowym bardzo korzystne, zaznacza się powodzeniem w okręgu Królewskiej Huty. Politycznie jednak sytuacja nie wyjaśniła się w tym kierunku, aby można oczekiwać porozumienia z władzami Komisji Międzysojusznicy. Niemniej jednak rokowania trwają. Pewną wskazówką, w jakim kierunku pójdą rokowania jest fakt, że oczekiwany na jutro powrót robotników do pracy nie nastąpi, ponieważ robotnicy stoją na stanowisku wytrwania aż do chwili, gdy żołnierze powstańcy całkowicie osiągną swój cel. Z Opola donoszą,

czas burzą okrzyków i oklasków, a zwycięzca nasadzał na spoczną czuprynę lśniący cylinder, tańczył na platformie, potem wypijał wino „za zdrowie szanownej publiczności“ i zagarnawszy całą dobytą, spuszczał się z nią na dół, znów witany hucznie oklaskami.

Wspomniałszy o „słupach ujazdowskich“, godzi się objaśnić powstanie tego zwyczaju. Otóż badacz Gołębiowski poucza, iż zabawę tę zwano ongi „masztem“ i naamienia, że przyszła ona do nas z Holandyi. „Praktykowano ją najprzód w miastach nadmorskich. W czasie przejazdu królowej Maryi Ludwiki (jechała z Francyi na poślubienie króla Władysława IV), w Gdańsku maszt taki okrągły, nietylko wyheblowany, ale i tłustością wysmarowany, wzniesiono. Na samym wierzchu znajdował się ubiór z sukna czerwonego, galonem srebrnym obsyty, para butów i kapelus. Kto je osiągnie, otrzymał miał jeszcze i prawo miejskie. Cały dzień i po kilku, spychając siebie, o to się kusilo. Każdy miał krede, którą drzewo pocierał. Jeden po kilkakroć o 6 stóp od wierzchu się docierał. Nazajutrz marynarz jakiś holenderski przyszedł o 2-iej z rana, o 8-iej wdział suknie na szczyście masztu i spuścił się weselo...“

Zabawa ta znalazła u nas rozpowszechnienie, jak o tem świadczą tu i owdzie rozsiane wspomnienia. „Kuryer Warszawski“ w roku 1828 podał taką o niej wiadomość:

„Wieś Gólków, o małe ćwierć mili od Piaseczna, w położeniu zachwycającym, należała niegdyś do bankiera Teppera. Stanisław August z wyborem osób to rozkoszne miejsce dla użycia świeżego powietrza odwiedzał niekiedy i dawał tam wiejską zabawę. Starzy włościanie, pomiędzy innymi: Grzeško Jabłoński i kowalka z Jazgarzewa, naoczni świadkowie tej rozrywki, opowiadali o niej w następujący sposób: Gdy po obiedzie król jegomość z gośćmi wyszedł z pałacu, zręczne chłopaki włożyły na maszt wysoki, mydłem nasmarowany, na wierzchu którego była kiesa z piętniędzmi, butelka wina, całkowita odzież i tuzin kolorowych wstążek, które zwycięzca miał ofiarować swej lubej. Wielu na wierzchołek wdrapać się usiłowało, wszyscy prawie spadali od połowy. Ale jeden smagły parobczak, dla swej zręczności zwany od gromady

jakoby reichswera w pełnym uzbrojeniu, choć przebrana po cywilnemu, poczęła przekraczać linię demarkacyjną. Fakty przekroczenia są bardzo liczne.

Niemcy koncentrują się wzdłuż Odry. Zamierzają sforsować rzekę. Generał Marini wydał odezwę wzywającą Niemców do samoobrony. Ataki niemieckie odparto. Wiadomości o wzięciu Kędzierzyna przedwcześnie. Powstańcy opanowali tam tylko niektóre przedmieścia. Na zachodnim brzegu Odry ukazały się silne oddziały Reichswery, liczące po kilka tysięcy ludzi. Powstańcy celem skoncentrowania się strategicznie cofnęli się na prawy brzeg. Niemcy rozbroili i wzięli do niewoli część organizującej się polskiej policji plebiscytowej.

Niemieckie punkty oporu.

Berlin. „Vossische Ztg.“ dowiaduje się z Mysłowic, że na szybko Niekz powiewa flaga polska. Flagi polskie powiewają również na kopalniach Ferdynanda, Gesse, Koźle i Port-Koźle. Niemiecka policja plebiscytowa i uzbrojeni marynarze znajdują się w drodze, aby oczyścić dworzec kolejowy. Punktami niemieckiego oporu są: w okręgach: północnym Kluczbork, w okręgu południowym Raciborz.

Przegląd polityczny.

Polska.

Neutralność Polski w sprawie Górnego Śląska.

Sosnowiec. Polska ściśle przestrzega neutralności wobec wydarzeń na G. Śląsku. Granica jest szczerze zamknięta i pozostaje pod strażą posterunków francuskich, urzędujących według regulaminu Rady międzysojuszniczej.

Z podróży dyplomatycznych min. Sapięhy.

Minister spraw zagranicznych, który od kilku dni przebywa w Londynie, powraca do Paryża. Jak długo potrwa tam jego pobyt, w chwili obecnej określić się jeszcze nie da, w każdym razie ks. Sapięha nie powróci do Warszawy, zanim miarodajne czynniki Ententy nie powezmą konkretnych decyzji w sprawie Górnego Śląska. Podobnie nie da się teraz ustalić czy dojdzie do skutku zamierzona przez ks. Sapięhę podróż do Rzymu.

Minister Sapięha konferował w Paryżu z Sforzą, we wtorek odbył naradę z Briandem.

W sprawie federacji polsko-litewskiej.

W przeciwieństwie do obozu narodowego, który stoi twardo na stanowisku inkorporacji Wileńszczyzny do Polski obóz krajowy skłania się ku możliwości federacyjnego załatwienia sporu. — Według informacji ze źródeł krajowych w sferach litewskich dojrzała myśl, że ogólne koniunktury polityczne zmuszają Litwę do trwałego oparcia się o Polskę, porozumienie zatem zupełne jest możliwe.

Djabłem, wlaź na sam wierzchołek, wykrzyknął śmiało: „Wiwat król jegomość! — wychylił butelkę wina, porzucił odzież na ziemię, kiesę i wstążki włożył za koszulę i spuścił się jak strzała. Po „maszcie“ następowała w Gólkowie ochota: dziewczęta z kawalerami, przybyłymi z królem jegomością, tańczyły, a parobcy z damami: po tańcach każde z nich dostało w złocie dukata. Poważne matrony i gospodarze siedzieli przy stołach, zastawionych jedzeniem i trunkami. Przyniesiono półmisek dziesiątaków. Jedna z dam obecnych rozrzuciła je pomiędzy włościan. Po niej jakiejś przerwie przyniesiono półmisek złotych, a na odjeździe półmisek dwuzłotówek rozrzucono. Król jegomość z kompanią odjechał wśród radosnych okrzyków.“

Do szczególnie lubianych zabaw ludowych należał karuzel, t. j. konie drewniane, umocowane na poprzecznych drągach, które, stosownie do woli, przędź lub wolnie, obracały się wokoło. Grający siadali na nie i krótkimi rapierami starali się w przebiegu pochwycić na nie zawieszony kółka. Partya wygrana przypadała temu, kto najwięcej zręcznością swoją pochwycił kółek. Jako publiczna zabawa rycerska, zastępująca dawne turnieje, zjawiał się karuzel w początkach XVIII wieku na wszystkich dworach europejskich. Co do ćwiczeń rycerskich, przypominał gonitwy starożytne, a co do przepychu w wystąpieniu — same turnieje. Do zabawy tej przygotowywano stosowny plac lub budynki, gdzie ujeżdżano konie; wokoło były wygodne miejsca dla licznych zawsze widzów na tego rodzaju uroczyste obchody. Przybierano strój dawnych rycerzy, dzielono się na oddzielne hufce i chorągwie, jakoby na oddzielne i nienawistne sobie narodowości. Głównym celem zabawy było okazanie sztuki jeździeckiej i wprawy we władaniu rozmaitym bronią. Dlatego biegano w gonitwie do głów Turków i Murzynów, wystawionych z drzewa lub papieru, które zmiotano lancą, pałaszem, drzewcem lub kulą pistoletową. Goniono do pierścienia zawieszzonego, który, wśród obrotów zręcznych i toceniem konia, chwytało na lancę. Odbywano gonitwę na fakinie (postać drewniana człowieka), obracającego się u dołu na kołowrocie za każdym uderzeniem. Goniec powinien był go tak silnie i zręcznie trafić, żeby obrócić się nie mógł.

Traktat handlowy polsko-rumuński.

Bukareszt. Rząd rumuński wyznaczył członków komisji, która ma się udać do Warszawy, by zawrzeć umowę handlową z Polską.

Górny Śląsk.

Nowe sprawozdanie komisji.

Paryż. Konferencja ambasadorów uchwaliła niezwłocznie polecić komisji polskiej wypracowanie nowego, całkowicie uzgodnionego projektu rozgraniczenia Górnego Śląska.

Węgle górnośląskie dla Polski.

Sosnowiec. Na skutek wezwania przez Korfante go postanowili górnicy górnośląscy podjąć z powrotem pracę, ale pod warunkiem, że wydobyty węgiel nie będzie odstawiony do Niemiec tylko do Polski.

Skutki powstania.

Wiedeń. Urzędowo ogłoszono, że nagle zaprzestanie dowozu węgla z G. Śląska z powodu tamtejszych wypadków zmusiło austriackie koleje do daleko-idących ograniczeń ruchu. Zarządzenie to dotyczyć będzie porągów popieszonych i osobowych.

Niemcy.

Bawaria a powstanie górnośląskie.

Monachjum. Pisma bawarskie zamieszczają płomienne odezwy wzywające ochotników, aby śpieszyli na ratunek niemieckości Górnego Śląska. Mnóstwo ochotników bawarskich udało się już na Górny Śląsk.

Jak donoszą pisma, rząd bawarski zmobilizował już część Reichswehry bawarskiej, aby była gotowa do odmarszu na Górny Śląsk.

Lednicki posłem polskim w Berlinie.

Pisma donoszą, że na stanowisko posła polskiego w Berlinie upatrzony jest były delegat rządu polskiego w Moskwie p. Aleksander Lednicki. Był on jednym z pierwszych adwokatów w Moskwie i utrzymywał szerokie stosunki z partją kadetów. Uważa się za znawcę stosunków niemiecko-rosyjskich.

Rosja.

Nadzwyczajna rada wojenna.

Helsingfors. W połowie maja ma mieć miejsce w Moskwie nadzwyczajna rada wojenna z udziałem dowódców wojskowych. Pod obrady przyjdą: 1) Stan czerwonej armii i kwestja jej demobilizacji. 2) Wewnętrzne położenie. 3) Kwestja prowizacji. 4) Zduszenie powstania ukraińskich chłopów. 5) Możliwość nowej wojny itp. W obradach przyjmą udział wszyscy przedstawiciele zagraniczni.

Program Trockiego.

W d. 1-go maja Trocki wygłosił mowę na placu Czerwonym w Moskwie, w której nawoływał zebranych do wytrwania w nastroju rewolucyjnym, ponieważ rewolucja jest dopiero w zaczątku i przyrzekał, że w roku przyszłym proletariąt rosyjski będzie

świętował dzień 1 maja na placach Paryża i Londynu, jako program burżuazji europejskiej. Na zakończenie Trocki oświadczył, że wolny obrót zbożem jest tylko środkiem tymczasowym, do czasu reorganizacji aparatu sowieckiego, który działał bez opracowanego planu.

Powstanie na Ukrainie.

»Ridnyj Kraj« dowiaduje się od uchodźców przybyłych z Humania, że ruch powstańczy w tamtych okolicach wzrósł w ostatnich czasach. Najwybitniejszym wodzem powstańców w Humanijszczyźnie jest obecnie Oreszczuk, który kilkakrotnie próbował zająć Humani, lecz bez powodzenia, ponieważ bolszewicy trzymają tam silną załogę. Drugim znanym wodzem powstańców, jest Zabolotnyj, oddział którego przerwał na jakiś czas połączenie między Christinowką i Wapniarką.

W okolicach Teplika operują oddziały atamanów Licho, Opopa i Cwietkowskiego. Najwięcej stracił bolszewikom Opop. Pod Hajsynem operuje ataman Czarna — Chmara; pod Czernobylem — Orlik i Struk. W powiecie Owrukcni walczą pomyślnie z bolszewikami oddziały powstańcze atamana Zakusito.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 13. maja 1921

Kalendarz na sobotę: Bonifacego.

Wschód słońca o g. 4,08; zachód o g. 7,45.

Z Prus Wschodnich.

— Serdeczne życzenia składamy wobec nadchodzących Zielonych Świątek wszystkim Szan. Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciółom naszego pisma jak i Szan. Duchowieństwu.

— Od redakcji. Dnia 16. bm. w drugie święto Zielonych Świątek nie wyjdzie „Gazeta”. Następnym numerem ukaże się dopiero dnia 17. z datą na 18. bm.

— (S.) Duch Yorka. W „Allensteiner Zeitung” pisze były oficer, pruski Freiherr von Medem co następuje:

„Wobec tego że parlament niemiecki przyjął ultimatum i pozostawił Prusy Wschodnie swojemu losowi, pozostaje ludności wschodniopruskiej w razie czego (!) jedynie droga innego (!) rozpacziwego oporu (!)...

Ale jednak, niech to sobie panowie w Warszawie zapamiętają, którzy dzisiaj Górny Śląsk faktycznie (!) a armaty fortec wschodniopruskich na papierze (!) w rękach mają, (!) jednak Prusy Wschodnie niemieckimi pozostaną”

— Przyznają się do niego! Piszą nam: „Ostmarkenferajn” wystosował pismo do rządu berlińskiego w sprawie Górnego Śląska, w którym nazywa Korfante go zdrajcą kraju, po niemiecku „Landesverräter”. Widocznie „Ostmarkenverajn” uważa jeszcze Korfante go za Niemca!

— O światło przy wozach. Władza miarodajna przypomina, że powozy muszą mieć światło ze sobą gdy o ciemnej porze są w drodze.

— Nowe znaczki pocztowe. Ministerstwo poczty komunikuje, iż drukarnia państwowa rozpoczęła wysyłkę nowych znaczków pocztowych. Nowe znaczki podobne są do znaczków służbowych ponieważ noszą jak te ostatnie napis „Deutsches Reich” i duże cyfry oznaczające wartość znaczków. Drukowane są na białym papierze i opatrzone w takie same znaki wodne co i stare znaczki z wizerunkiem Germanji.

— Nowe pieniądze metalowe. Aby zmniejszyć obieg papierowych pieniędzy wybijają mennice obok 50-fenigówek także marki aluminiowe. Pozatem wybite zostaną 10-fenigówki z cynku i 5 fenigówki z żelaza — razem za 110 milionów marek drobnej monety z roku 1921.

Z Warmji.

— (S.) Olsztyn. Pomiędzy centrowym „Volksblattem” a wszechniemiecką „Allensteiner Zeitung” rozpoczęła się znowu walka. Z ostrym artykułem wystąpił przeciwko „Allensteiner Zeitung” niejaki Fritz Feldmann z Olsztyna. Rozchodzą się o obronę polityki centrowej. Feldmann zarzuca „Allensteiner Zeitung” iż za wiele pobrzękuje szabłą. Centrowcy zaś przy swojej działalności nie krzyczą. Gdyby zaś tak wiele nie krzyczano, natenczas gdzie indziej nie mieliby ludzie tak głupich myśli, że wschód naszpilkowany jest bronią. Niektóre zdania Feldmanna są rozsądne. Jednakże w tej walce nie chodzi o sam cel, ale wybór środków prowadzących do celu. Cel obydwóch pism jest jeden: nienawiść do wszystkiego co polskie.

* Olsztyn. W dwóch ostatnich tygodniach popelniono w uzdrowisku dla chorób płucnych dwie kradzieże. Za każdym razem zginęła bielizna, należąca do tamtejszych pacjentów. — Mistrzowi ciesielskiemu Franciszkowi Becks'owi, zamieszkującemu przy ul. Schillera 16, skradziono ze stodoły położonej przy ul. Klebarskiej obok rozebranej cegielni 12 centnarów siana.

* (S.) Stary Wartembork. Odebraliśmy pismo w sprawie zebrania „Ortswehry” w Starym Wartemborku. Przemawiać tam miał nauczyciel Romahn z Ga-

dów. Wypowiedział tam rzekomo zdanie, które nam się tak okropnym i nieprawdopodobnym wydaje, iż postanowiliśmy przed opublikowaniem owego zdania zaciągnąć dokładniejszych informacji.

* (S.) Gryżliny. „Volksblatt” centrowy i katolicki podaje następującą notatkę w nr. 109: „Zastrzelonego znaleziono w środę rano Jana Maruńskiego. Ojciec znalazł syna, który zginął od poniedziałku, w lesie gospodarza Kalińskiego z raną w sercu, która pochodziła od wystrzału z rewolweru (Armeerevolver). Matka samobójcy przed kilku dniami przychwyconą została przy kradzieży kur. Czy to wydarzenie pchnęło syna do nieszczęsnego czynu stwierdzić dotychczas nie zdołano. Zmarły Jan M. należał do bojówki polskiej (!) i był przyjacielem znanego Jana Baczewskiego. Jako taki przyczynił się w wielkiej mierze do terroryzowania ludności niemieckiej przed i po plebiscycie.”

Tak pisze pismo centrowe i katolickie. W sprawie tej zaciągnęliśmy informacji. Jan M. był podobno uczciwym człowiekiem. Śmierć jego jest zagadką. Samobójstwo jest nieprawdopodobne. Drugi to już wypadek. Sprawa zastrzelenia p. Baczewskiego również nie jest wyjaśniona.

Z Powiśla

* (S.) Sztum. W „Weichselzeitung” czytamy: „Kurs języka polskiego odbywać się będzie skutkiem rozporządzenia ministra oświaty, sztuki i wykształcenia ludu dla tych nauczycieli powiatu sztumskiego, którzy w dwujęzycznych szkołach uczą. Kurs, w którym bierze udział 18 panów i jedna pani odbywać się będzie dwa razy tygodniowo w Starym targu i Malborku i trwać będzie do 1 listopada. Kierownikiem kursu jest nauczyciel i organista Pietruszki w Podstolinie.

* Starytarg. Miesięcznemu zebraniu 6-tej. Kingi, w niedzielę dn. 8. maja przewodniczyła hr. Sierakowska, powitawszy serdecznie siostry zebranych. Omawiano z początku, różne sprawy dotyczące towarzystwa, także sprawę sztandaru. Następnie p. Jachtowa z Nowogotaru dała obszernie sprawozdanie ze zjazdu Kółek Ziemiańskich. Hr. Sierakowska wygłosiła treściwy i zajmujący wykład o Wezuwju i jego wybuchach. Dzieci ochronki urozmaiciły posiedzenie licznymi udatnymi deklamacjami i piosnkami. Także Kółko Śpiewackie wystąpiło z kilkoma piosnkami. Dziękując zebranych za przybycie przewodnicząca posiedzenie zamknęła.

* Starytarg. W niedzielę 8. maja odbyło się tu zebranie kółka rol. na sali p. Kikuta. Zebranie zagał prezes p. Orlewicz, witając licznie zebranych członków. Zebranie zaszczylił swą obecnością: patron Kółek rol. p. Donimirski i wicepatron p. Liebrecht. Wykład dobrze opracowany o składnikach azotowych węgla i t. d. potrzebnych roślinności i korzyści z tychże zamiast obornika — wygłosił p. wicepatron Liebrecht. W dyskusji zabrał głos p. patron do powyższego wykładu wyjaśniając przytem rozmaite chemiczne wynalazki uczonych profesorów, dając zarazem cenne wskazówki względem gnojowni. Stojąc się do chwili czasu wygłosił jeden z mówców: o Konstytucji 3. Maja. P. patron Donimirski nawiązując swe przemówienie do poprzedniego mówcy, podał kilka ciekawych szczegółów z niedalekiej przeszłości. Poczem omówiono kilka ważnych kwestji dotyczących kółka. Uchwalono również odpowiedzieć kilka gospodarstw członków w Nowym targu. Na koniec poruszył p. patron dwie kwestje; najprzód dał sprawozdanie jako członek powiatowej komisji podatkowej — potem polecił zebranych aby wykorzystali się społeczno-gospodarczymi urządzeniami, złączyli się ekonomicznie z tymi związkami, na co się zebrani zgodzili i wydelegowali 5ciu członków kółka. Po odpisaniu „Polak nie sługa” zamknął p. Prezes zebranie.

* Biskupiec. W notatce o »Deutscher Tage« z Biskupca zapomnieliśmy dodać, że p. prezydent regencji kwidzińskiej hrabia von Baudissin miał mowę na rynku biskupskim. Dziękował w niej serdecznie wszystkim Niemcom, którzy ramię przy ramieniu „wytrwali” w walce Polakom (Polentum). Czytamy o tem w „Rosenberger Ztg.”

* Kalwa. Dnia 1 bm. odbyło się zebranie Towarzystwa Ludowego. Referat wygłosił p. Bartsch sekretarz Z. P. — Mówił o konieczności podtrzymywania życia polskiego na Powiślu. Wskazał na pracę frakcji polskiej w sejmiku powiatowym oraz wyluszczył obecne trudności w wywalczeniu równouprawnienia dla Polaków w powiecie sztumskim. Po przemówieniu p. B. zabrał głos różni uczestnicy zebrania wykazując stałe wzmaganie się niezadowolona ludność polskiej w Kalwie i okolicy, która dotąd cierpi pod niesprawiedliwym postępowaniem różnych urzędników niższych. W sprawach szkolnych stwierdzono, że p. nauczyciel M. nie zastosował się do przepisów swej władzy i nie opublikował orędzia dotyczącego zgłoszenia nauki polskiej przez rodziców. — Raczej p. M. używa swoich wpływów, aby dzieci szkolne odstraszyć od nauki języka polskiego. — Towarzystwo Ludowe dalej uchwaliło wystosować prośbę do księdza proboszcza w Kalwie, aby w żadnym wypadku nie przyczynił się do zmniejszenia liczby nabożeństw polskich w niedzielę i święta. — Podobno agitacja niemiecka posunęła się tak dalece, że zbierano podpisy od różnych parafjan, aby polskie nabożeństwa odbywały się tylko raz na miesiąc, co byłoby wielką szkodą dla polskiego ludu szczyrze katolickiego. Na koniec zaśpiewano pieśń: »Boże coś Polskę».

Z Mazur.

* **Uzdrowiska na Mazurach.** Tegoroczny sezon kuracyjny w zdrojowiskach mazurskich się rozpoczął. Przybyli goście jest jeszcze nikły, nadeszło jednak dużo zgłoszeń, tak iż sezon zapowiada się pomyślnie. Pisma niemieckie podnoszą, iż ruch wycieczkowy powinien być skierowany na Mazury, ażeby podnieść się gospodarczą tego uboższego obszaru, który zachował jednak swą piękność przyrody.

— Parę czarnych bocianów zauważono w przelocie nad wrzosowiskiem jańsborskim pod Wydrynami.

* **Świętajno.** Wielki niepokój i zdziwienie wywołała w naszej miejscowości sprawa następująca: Znany i bardzo żądany posiadacz domu Augustyn Pilat zajmował się kłusownictwem i zaskoczony został przy tem przez leśniczego. Wezwany przezeń, aby odrzucił fuzję, Pilat przyłożył ją do oka, myśląc zapewne iż ma do czynienia z zwykłym urzędnikiem. W tej chwili padł strzał leśniczego kładąc Pilata trupem. 17-letni syn jego Dezyderjusz otrzymał postrzał śródtem i musiał udać się pod opiekę lekarską. Widocznie ojciec chciał także swego syna wyuczyć tego zyskownego rzemiosła. Rodzina zabitego i jego przyjaciele, których wszakże niewielu posiada, rozpuszczają pogłoski, jakoby Pilat zastrzelonym został na swojej łacie bez żadnego powodu. Broń palną posiadał jako członek „Ortswehr”. Nikt nie spodziewał się po nim kłusownictwa. Zdziwienie wywołało również odkrycie w mieszkaniu jego rogów i koron jelenich w bardzo wielkich ilościach, stąd wniosek, iż P. zajmował się lata całe kradzieżą dzicyzny.

Z dalszych stron.

* **Orneta.** W Drwęcy utonął uczeń 7-mej klasy Józef Gehrman. Chciał on chwycić ręką ryby lecz utracił równowagę i wpadł głową na dół do rzeki.

* **Świętomiejsce.** Z jadącego pociągu wypadło w pobliżu majątku Bregden dziecko. Rodzice pociągnęli za hamulec od wypadku, przez co pociąg stanął. Dziecko uszło wypadkowi z lekkimi obrażeniami i rodzice zabrali je ze sobą do Królewca. Mieli to być wychodźcy rosyjscy.

* **Królewiec.** Konduktor kolejowy Artur Bermann usiłował zamordować młotem swoją żonę i potenił popełnić samobójstwo, otwierając sobie żyły. Małżonkę swą uderzył kilkakrotnie ciężkim młotem w głowę. Odniosła ona ciężkie porażenia na głowie lecz udało jej się wybiec z mieszkania i uciec. Bermanna znaleziono w mieszkaniu jego leżącego na łóżku w kałuży krwi, słabo jeszcze oddychającego. Przeciął sobie brzytwą arterję na szyji i ręce. Co go do tego spowodowało jest chwilowo zagadką.

— Od dłuższego czasu spoczywają prace nad budową nowego gmachu dla nadzyskiej poczty w dawniejszych Ogródkach obywatelskich. „Königsberger Volkszeitung” dowiaduje się, iż temu winne są machinacje dwóch wyższych urzędników, którzy zostawszy przekupieni przez dostawców, zakupili nieużyteczny materiał ceglany. Szkada dla kasy państwowej wynosi 2 miliony marek.

Z Polski.

— **Wolna komunikacja z Gdańskiem.** Ma być wydane rozporządzenie, wprowadzające w życie ustawę z dnia 18 kwietnia w sprawie zniesienia przepustek pomiędzy Polską a Gdańskiem.

* **Gdańsk.** W tut. Strzelnicy odbył się kilkotysięczny wiec gdańskich Polaków-Katolików z protestem przeciwko żądaniu senatu gdańskiego, aby rząd polski zwrócił się do Watykanu o przyłączenie diecezji chełmińskiej do diecezji warmińskiej. Uchwalono oddzielną rezolucję, która będzie wysłana do papieża, biskupa chełmińskiego i do rządu polskiego.

Staraniem Sokola gdańskiego odbył się uroczysty obchód poświęcony rocznicy Konstytucji 3-go Maja oraz 100 rocznicy zgonu Napoleona. Punktem kulminacyjnym obchodu była mowa wygłoszona przez Dr. Mieczysława Marchlewskiego. Obchód miał przebieg wysoce podniosły.

Strajk na parowcach i szkatkach w obrębie wolnego miasta Gdańska skończył się. Uruchomiono już linię Gdańsk Sienna Huta, natomiast pomiędzy Gdańskiem a Holem parowce dotychczas nie kursują.

* **Toruń.** Robota z rozbiorem wałów fortyfikacyjnych postępuje naprzód. Rozpoczęto obecnie rozbierać wały od koryta Wisły do bramy Lubicz. Tunel, długi około 30 metrów, który dawniej zamykał była ulicę Karola, został również u wierzchu naderwany, ażeby uzyskać cenny materiał.

* **Bydgoszcz.** Bawi tu siostra gen. Hallera, znana działaczka na niwie narodowej, która niedawno temu opuściła więzienia Górnym Śląsku, gdzie ją Niemcy przetrzymali trzy miesiące.

* **Poznań.** W piątek odbył się na Placu Wolności imponujący wiec manifestacyjny w sprawie G. Śląska, w którym brała udział rzesza kilkunastotysięczna. Po odpowiednich przemówieniach i przyjęciu rezolucji, uformował się ośmioro pochód, który podążył do zamku, a następnie przed konsulat francuski, gdzie przemówił z balkonu konsul p. Dufert. Następnie poruszył z powrotem na Plac Wolności, gdzie po odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej nastąpiło rozwiązanie pochodu.

* **Owińsk.** Z Owińska donoszą do gazet poznańskich, że przekopując ogród jednego z kolonistów Polaków, robotnicy znaleźli 20 granatów ręcznych. Sprowadzona policja stwierdziła, że granaty te należą do poprzedniego właściciela ogrodu Niemca, który odprzedając koloniję Polakowi je pozostawił.

* **Łódź.** Łódź manifestowała na rzecz przyłączenia G. Śląska do Polski. Rano urządziła pochód manifestacyjny P. P. S. Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta, zatrzymał się na pl. Wolności. Po przemówieniu prezydenta miasta Rzewskiego uchwalono rezolucję i zgłoszono ją następnie w województwie. W południe manifestowali zdemobilizowani żołnierze, którzy wraz z młodzieżą około 2000 przybyli przed województwo wnosząc okrzyki na cześć G. Śląska.

* **Sosnowiec.** Około 30,000 Górnoszlązaków i Górnoszlązek ze sztandarami i orkiestrą na czele od strony Szopieniec przybyło do Sosnowca. Pochód ciągnął się na przestrzeni 4 km. Przedstawiciele Sosnowca powitali w serdecznych słowach braci Górnoszlązaków przed dworcem kolejowym. Po dwugodzinnej gościnie w Sosnowcu pochód powrócił przez Szopienice na G. Śląska.

Na uroczystym posiedzeniu rada miasta Sosnowca uchwaliła przeznaczyć pół miliona marek na pomoc dla mieszkańców G. Śląska.

Z Górnego Śląska.

* **Raciborz.** Z wielu miejscowości nadchodzą wieści, że stosstruplerzy przebijają się w mundury włoskie celem wywołania porozu, że powstańcy są przeciw aliantom. Za Odrą schwytano 50 przebranych Niemców.

* **Bytom.** Tymczasowym komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku został mianowany adwokat w Bytomiu, Wolny.

Niemiecki komisarz plebiscytowy, Urbanek, uciekł z Katowic do Bytomia i zamieszkał tam u angielskiego kontrolera.

* **Bytom.** Zakazano zbiórek na ulicach. Krążyły pogłoski, że Niemcy zamierzają wysadzić w powietrze hotel polski „Schles. Hof”, w którym mieści się oddział agencji telegr. East Express. Oddziały francuskie obsadziły hotel i ustawiły tanki celem zabezpieczenia gmachu.

* **Opole.** Przyszło tu do starć z Niemcami z powodu przejazdu pociągu żywnościowego dla powstańców. Kawalerja i piechota francuska przywróciły porządek.

„Schlesische Zeitung” donosi, że w Opolu na wysiadającego z samochodu hr. Opperdorffa napadli bojownicy niemieccy, zamierzając go zamordować. Napadniętego ocalili Francuzi.

W powiecie Opolskim ostrzeliwały bojówki niemieckie przejeżdżającego samochodem korespondenta

„Journalu” George Forest'a, raniąc go śmiertelnie. Zmarł w szpitalu. Żołnierza francuskiego, towarzyszącego mu, zastrzelono na miejscu. Forest był wielkim zwolennikiem i przyjacielem Polaków.

* **Katowice.** Z okazji sprowadzania trupów 18 policjantów niemieckich poległych pod Wirkowem. Niemcy urządzili manifestację. Przed gmachem policji odgrazali się niemieckiemu komisarzowi polic. Wolfel-dowi, który rzekomo zawinił śmierci policjantów.

* **Tarnowskie Góry.** W mieście spokój. Zawarto konwencję między Polakami a Niemcami, że powiat i miasto nie będą się wzajemnie niepokoić. Powiat prowiantuje miasto nadal.

Ze świata.

Terror bolszewików.

Według wiadomości francuskich zasądziło bolszewicy w związku z powstaniem w Kronsztadzie 7000 osób na śmierć. W tem 1500 kobiet.

Prezent Lenina dla szacha perskiego.

Przedstawiciel Rosji-sowieckiej złożył pierwszą oficjalną wizytę szachowi perskiemu. Ofiarował on na złotym talerzu album z fotografiami wszystkich przywódców bolszewickich, jako prezent od Lenina.

Wizyta Focha w Czechosłowacji

Praga. Z Paryża donoszą, że marszałek Foch zamierza w drugiej połowie lipca odwiedzić Czechosłowację.

Śmierć włoskich dyplomatów.

Medjolan. Zmarł Senator Guiseppo Coeppi, który niedawno obchodził 103 swoje urodziny. Coeppi był włoskim ambasadorem w Petersburgu, a swą karierę dyplomatyczną rozpoczął w Austrii pod Meternichem.

Rzym. Były minister finansów gabinetu Giolitti, Teodozo, rzucił się w celu samobójczym z okna swego mieszkania i poniósł śmierć na miejscu. Do sierpnia zeszłego roku Teodozo pełnił obowiązki ministra finansów w gabinecie Giolittiego i wziął dymisję z powodu choroby.

Z ruchu górniczego w Anglii.

Nadzieja dojścia do porozumienia w strajku węglowym wzrosła, z chwilą podjęcie pośrednictwa przez Lloyd George'a, który w ostatniej chwili zameldował królom, że ku swojemu żalowi nie może przyjąć udziału w przyjęciu następcy tronu japońskiego, na stacji Wiktorja, gdyż musi być obecnym na zebraniu gabinetu w sprawie strajku węglowego.

Ponowne rozruchy w Irlandji.

W Irlandji podczas rozruchów, zginęło 5-ciu policjantów i 6-ciu obywateli.

Ofensywa turecka.

Według oficjalnego komunikatu z Angory, rozpoczęły wojska tureckie ofensywę i już pierwszego dnia zajęły miejscowość Bigabi w odległości 33 km. od Halihehir.

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. W 2 święto Zielonych Świąt zaraz po niesporach odbędzie się zebranie towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie, na które wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Straszewo. Dnia 16 b. m. w drugie święto Zielonych Świątek odbędzie się posiedzenie Z. Z. P. w Pr. W. w Straszewie zaraz po nabożeństwie.

Pierzchowice. W drugie święto odbędzie się posiedzenie Z. Z. P. w Pr. W. w Pierzchowicach o godzinie 3.

Mikołajki. W drugie święto odbędzie się posiedzenie Z. Z. P. w Pr. W. w Mikołajkach o godz. 5.

TRUMNY
imil. metalowe i dębowe
poleca
Fabryka trumień
AST i SYNOWIE
Ostrów (Poznańskie).

Potrzebny od zaraz
przodownik
na osobny folwark, który by stawić musi 8 ludzi, w tem 12 chłopów, 4 dziewczyny i 2 chłopaków do żniw i do akordowego mlócenia. Przodownik musi być obeznan z utrzymaniem i wypłatą ludzi.
Zgłoszenie osobiste jest konieczne.
Franciszek Pudlewski,
Julienhof p. Raudnitz, stacja kol. Raudnitz.

1 Powóz do wyjazdu
(Selbstfahrer), dobrze utrzymany, jest zaraz tania do nabycia.
Ludwik Kunath, Olsztyn.
Telefon 284.

2 ubranie zakietowe
na większą osobę, palto lato, palto zimowe i 5 par butów tania na sprzedanie.
Gdzie, wskaże ekspedycja Gazety Olsztyńskiej.

Ucznia kowalskiego
który może się także ślusarni maszynowej wyuczyć, poszukuje od zaraz
J. Trzeński, mistrz kowalski,
Honigfelde p. Straszewo, pow. Stuhm.

Kalendarze
są jeszcze do nabycia
w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

Centryfugi
mam w następujących fabrykach:

Milo	Ideal
Milena	Agga
Alfa Laval	Optima
Planet	Diadem
Zenit	Lanz
Gazelle	Titania
Flott	Pan

w wielkim wyborze na składzie i polecam tania.
LUDWIK KUNATH
skład maszyn rolniczych i warsztat reparacyjny
Olsztyn. Telefon 284.

GOŚĆ NIEDZIELNY

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego
Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”



Pod redakcją: Ludwika Łydko.
„Gość Niedzielny” wychodzi w każdą sobotę.
„Gość Niedzielny” bez „Gazety” abonować nie można. Listy do „Gościa Niedzielnego” adresować należy: „Gazeta Olsztyńska”, Alleenstein Ostpreussen.

Prace redakcyjne każdego numeru, kończą się we czwartek wieczorem. — Rękopisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 14. maja 1921 r.

Nr. 20

Ewangelja

na uroczystość Zielonych Świątek

zapisana u św. Jana, rozdz. XIV, wiersz 23—31.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował moję, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którą Mnie posłał, Ojciec Tom nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojciec. Tom nam powiedział, u was mieszkać. Lecz podieście Duch święty, którego Ojciec posłał w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Szybszeliście, żem ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdobyście się radości, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż ja. I terazem wam powiedział przedtem, iż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

Lekcja

z Dziejów apostołskich rozdz. II, w. 1—11.

A gdy się spełniły dni pięćdziesiąticy, byli wszyscy wespótek na temże miejscu. I stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napelnili wszystkie domy, gdzie siedzieli. I ukazali im się rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napelnieni byli wszyscy Duchem św. i zaczęli mówić roznośnymi językami, jako im Duch św. wymawiał dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni ze wszęgo narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głoś, zbieżło się mnóstwo i strwożyło się na myśl, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakośmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamitowie i mieszkający w Mezopotamii, w żydowskiej ziemi, i w Kappadocy, w Poncie i w Azji, we Frygii

Kącik humorystyczny.

Ważna przeszkoda.

A. (spotkawszy znajomego na ulicy): Dzień, dobry, przyjacielu. Ale to już z pół wieku, jakęśmy się nie widzieli!

B.: Bo ja też przez cały rok nie wychodziłem z domu.

A.: A, to byłeś zapewne chorym?

B.: O nie, ale w — kozie...

Sędzia i oberżyta.

Sędzia: Czy pan możesz twierdzić, że ten człowiek był zupełnie pijany i nie wiedział co robi?

Oberżyta: Mogę, bo chciałem dwa razy płacić za piwo, a kiedy indziej ani razu płacić nie chce.

U adwokata.

— Czy pan już był kiedy karany sądownie?

— Owszem, siedziałem już 6 miesięcy w więzieniu za kradzież szpilki.

— Czy podoba... Ależ to niesprawiedliwość! I jakże to była szpilka?

— Brylantowa, wartości 1000 marek.

Dzień dłuższy.

Nauczyciel: Ile dzień ma godzin?

Uczeń: Dwadzieścia pięć.

Nauczyciel: Jakto?

Uczeń: Ano, pan profesor mówił, że teraz dzień dłuższy jest o godzinę.

Bezinteresowny.

— O! proszę pani, ja nie jestem taki interesowny, jak pani sądzi. Kiedy kocham, nie pytam się nigdy: kim jest pani ojciec, czy pani ma posag, czy... że chce się żenić.

Awans.

— Podobno syn pani został aktorem przy nadwornym teatrze, jakże mu idzie?

— Doskonale! Napierw grał rolę nieobecnych, potem trupów, a teraz już rolę duchów dostaje.

Moja wizyta u Kuby z pod Wartemborka.

Niedawno musiałem za interesami objechać szereg wiosek na naszej Warmii. Odwiedziłem przy tej sposobności wiele znajomych, aż zupełnie niechęć zawadziłem o pewną małą wioskę w bliskości Wartemborka, w której to żyje ten sławny Kuba, znany każdemu z nas z „Gazety”.

Rozglądając się po niej dobrze, uważałem, do której chatki wstąpić, aby uciszyć nieznośną muzykę kieszek.

Żołnierz strzela, Pan Bóg kule nosi, więc i ja mimowoli wstąpiłem do domu gospodarza w którego służy Kuba z pod Wartemborka.

Wszedłszy, pochwalilem Pana Boga, poczem zaraz gospodyni zaczęła mnie pytać po adwokacku: Skądem, gdzie, za czem idę? Po wylegitymowaniu się, kazala mi usiąść i posilek mi dała, a sama rozporządziła tymczasem swym chłopem i Kubą. Pomyślałem sobie: Tęga szkoła trzyma! Gęba jej chodzi jak na kłowrocie, a dziesięć przekupek olsztyńskich by przegadała. Podziękowałem gospodyni za gościnę i wyszedłem wraz z Kubą, któremu gospodyni kazala wodę pospuszczać.

Idąc, tak do Kuby przemówiłem:

— Panie Macielu, ta wasza gospodyni mądra kobieta.

— Niczego jej brakuje — bąknął Kuba.

— Panie Jakubie, wam w głowie coś siedzi, i szczyptę.

— E! tak! widzieli, idę a myślę: Było zimnioko straszne, była słońca, ludziska poczuli biedę przokomwać, to mnie też było markotno, bo cała nadzieja mego gospodarza pójdzie na marne i wszystkich chłopów i panów. Ale o tych inszych to mi nie tyle idzie, co o moją gospodynię, bo jak oni nie będą mieć, to i mój ziołek będzie wygrzywał tramtapolki. I czy się pomyliłem, czy co, dość, że wola Boża na wszystko! Dziś rano wstałem, patrzyłem przez okno u stajni, a tu ten świat już inny! Ciepło i wszystko się zleniło.

Potem rozmawiałem z Kubą o różnych rzeczach. Wszędzie widać on nicmala mądrość i nieraz zdziwiłem się jego odpowiedziami. W rozmowie zeszliśmy na socjalistów. Tu się przekonałem, że Kuba jest bardzo poboznym człowiekiem, Pana Boga chwali, a socjalistów nie może znieść. Między innymi, tak mi powiada:

— Ja tam znam tych socjalistów, co w Boga nie chcą wierzyć. Niedawno spotkałem jednego z nich we Wartemborku i tak mu powiadam: „Słuchaj no, ty panie, co w kościele nie bywasz, a jak wpadniesz, tak się żgnasz, jak żebyś muchy z nosa zganiał; przed Panem Bogiem nie kłękniysz, wyśią w kościele nie możesz, kręć się na wszystkie strony, jakbyś był w tryjratze, powiedz mi ty, kto to cały świat stworzył, pokaz mi tę ziemię, którą ty uprawiał. Ty niczego nie pokażesz, bo nie masz, a z woli Bożej naśmiewać się umiesz. Takie wyście wszystkie socjaliści. Ale jabym ci pedziol, że kto od Boskich przykazań zaczyna, to i z Bogiem kończy.

— Ale już musimy się pożegnać oba — mówił po chwili Kuba — bo i na mnie czas, żeby po a po obchodzić, wody pospuszczać a i na nabożeństwo

i w Pamfilii, w Egipcie, w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie rzymscy, żydowie też i nowo nawróceni, Kretęńczycy i Arabczycy, słyszeliśmy ich mówiących języki naszymi wielmożne sprawy Boże.

Z historii zwyczajów i świętności Kościoła. VII.

Zwyczęstwo Kościoła w nawróceniach. „Szawle, Szawle, czemu mnie przesładujesz? trudno tobie przeciw oświeceniowi wierzgać.” Apost. 26, 14.

Najmilszem zwyczajem, jakie Chrystus w swym Kościele odnosi, są nawrócenia, tj. powrót szlachetnych mężów, kobiet i dzievic z labiryntu błędnej nauki, na macierzyńskie łono naszego świętego Kościoła.

Któżby chciał wylizac imiona wszystkich tych szczęśliwych, przez Kościół święty pokonanych wojowników? Są to ludzie ze wszystkich stanów: wielcy mówcy, jak wiedeński katedralny kaznodzieja Jan Emanuel Veith; genialni sztukmistrze, jak malarz Jan Fryderyk Overbeck i budowniczy Henryk Hübsch; sławni badacze historyi, jak hrabia Fryderyk Leopold Stollberg, Henryk Schlosser, Fryderyk Hurter; uwielbiani poeci, jak Fryderyk Schlegel i Edward Schenk; mądri pisarze, jak Fryderyk Daumer; gruntownie uczeni prawnicy i politycy, jak Karol Ludwig Haller, Jarcke i Phillips; możni książęta, jak książę August Karol z Hessen-Gotha, książę Fryderyk Ferdynand z Anhalt-Köthen ze swoją małżonką i swoim szwagrem (krewnym króla Fryderyka Wilhelma III. pruskiego), bawarska księżniczka i księżniczka Marya Hamilton, książę Paweł, brat króla Wilhelma Württemberskiego. Wszyscy wyżej wymienieni są to nawróceni z tego tylko stulecia, tylko z niemieckiego narodu i tylko najwięcej znani.

Właściwym jednak krajem powrotu do wiary, jest Anglia, gdzie olbrzymie duchy, jak Daniel O'Connell, oswobodziciel Irlandji (zmarły 1847 roku), i kardynał Mikolaj Wiseman (zmarły 1865 roku), pokazali narodowi, że prawdziwą miłość, wolność i uszczęśliwiająca mądrość, znaleźć można tylko na łonie katolickiego Kościoła. O liczbie angielskich nawróconych możemy

Zielone święta u Indu.

Do najuroczystszych świąt należą bezwątpienia uroczyste dni zesłania Ducha św. Przypadające wśród rozkwitu wiosny, gdy ziemia uśmiecniła i szczęśliwa służy w krasie i zieleni łąk i pól, dyszczących bujnem młodem życiem, a w borach, gajach, na strzechach chat i pod błękitami rozlegają się od świtania aż do zachodu wesołe śpiewy ptaków, brzęk owadów, na polach i krzyki i piosenki pastusze — są Zielone Święta niewyczerpanem źródłem radości i różnorodnych uciech szczególniej dla młodszego pokolenia.

Jak w Nowy Rok po »szczodrakach«, tak i w Zielone Święta przed południem chodzą w niekórych okolicach naszej ojczyzny polski pastarze po chatach, prosząc o jąja. Nazbierawszy zaś ich pewną ilość, smażą sobie w polu święcnicę, przyrzecz i gorzałka często się znajduje, bo w niektórych wsiach na Zielone Święta otrzymują pastarze zapłatę za paszenie bydła od początku wiosny; poczem za nową zapłatę godzą się paść do żniw, od żniw zaś do św. Michała.

Powszechne zdobienie drzwi i okien gałęziami drzew liściastych łączy się z wierzeniem, że te gałęzie mają moc odwracania nawalnic, gradów i piorunów. W izbach i stajniach wtykają również w szparę koło drzwi i okien gałązki jesionowe i brzozywe, a na podłogę rozrzucają katarak, którego pełno także w te święta na posadzkach kościołów.

Palenie sobótki w Zielone Święta szczególnie w Krakowskiem jest rozpowszechnione, podczas gdy w innych okolicach Polski zwyczaj ten bywa obchodzony przeważnie lub wyłącznie w wigilię św. Jana. Gdy w oba dni Zielonych Świątek deszcz pada, lud utrzymuje, że ubędzie zboża na dwóch młocków, gdy zaś jeden dzień świąteczny jest słotny, ubywa na jednego młocka. Deszcz zatem w Zielone Święta jest bardzo niepożądanym, a zioła, słoneczna pogoda napawa wiesniaka radością i nadzieją obfitych zbiorów.

Zesłanie Ducha świętego.

Duchu święty Boże,
Co oświecasz nas
Czekamy w pokorze,
Splyń, już czas, już czas!

Ciemno tu dokola,
Zbiadł łaski Twej czar,
O, spłyń nam na czoła,
Światłości wród dari!

O, uswięć nam dusze
Na troski, ból, żnój,
Niech w słodkiej otusze
Z ócz spłynie łez zdrój.

O, płyń święty Duchu
I światłem Twych łask
I tchnieniem podmuchu
Nas w nowy wieść brzaski!

O wznieś tych co padli,
Tych wzmocnij, co mra,
Czekamy pobładi
I serca nam dźża.

Ach, przybądź nadziejo
Serc naszym i dusz
I tych, co się chwieją
Do jasnych wieść zórz!

Paula Wężyk.

Grenadier Wielkiej Armii.

Było to pod koniec 1812 roku tak fatalnego dla Cesarstwa. Orzeł francuski opalił skrzydła w płomieniach Kremlinu i nie miał ich już odzyskać. Wielka armia cofała się, pozostawiając po drodze tysiące poległych żołnierzy, począwszy od grenadierów, do najmłodszych rekrutów, którzy padali szeregiem, konając na obczyźnie.

Właśnie dnia tego resztki wojska, ocalałe po przejęciu Berezyny, spieszyły do Mińska. Podobni do upiórów, wleki się po zamarznitej drodze ulani, strzelcy, piechota i huzary, cofali się wszyscy razem, a za nimi ciągnął się długi wał poległych od zimna koni i ludzi, których wkrótce śnieg przysypywał białym całunem.

Nad ranem wojsko to przechodzić musiało przez małą, zamarznitą rzeczkę. Z początku lód na rzecce trzymał się mocno, ale gdy wjechały nań wozy i działa ciągnięte przez ludzi (bo konie prawie wszystkie zginęły w Berezynie), lód zaczął pękać, robiły się szczeliny, a ludzi tłoczyli się, wpadali do wody i napelniali liny, a po ich trupach przechodzili inni, obojętni i rżekę, a po ich trupach przechodzili inni, obojętni i myślący o tem tylko, żeby się dostać na brzeg przeciwny i dążyć na Zachód. Szeregi posuwali się a śnieg nieustannie padający zacierał ślady.

Gdy narazie coś poruszyło się w zamarznitej rzeczce, ktoś rozsunął dwa trupy: zakrwawionego huzara i zamarznitego piechura i starał się wydobyć na wierzch.

Wreszcie wysunęła się na powierzchnię lodu jaskas postać straszna i wspaniała, w uniformie poszarpanym na strzępy. Siwy bez stanowią jeden sople lodu — ręka prawa zwisa bezwadnie, a na ramieniu widniała wielka czerwona rana.

Człowiek ten, grenadyr, oparł się z całej siły o trup zmarłego kolegi i starał się wydobyć nogi z zamarznitej wody, ale nie mógł tego dokonać w żaden sposób. Członki jego nie słuchaly już jego woli, zdawało mu się, że jest jakby rozcięty na dwie.

Widząc jak próżne są jego wysiłki, zaniechał ich wreszcie, lembardziej, że każdy gwałtowny ruch wywołał niesłychany ból w ranie.

Twarz mu się skurczyła, zaklął pod wąsami i wyszeptał:

»A przecież nie chcę tu zostać między Rosyanami, nie chcę za nic. Kolezdy nie daleko, gdybym ich dopędził, zabrałby mnie z sobą. Zginąć tutaj nie od kuli — to prawie hańba.«

I tak zrzędził, a wótrował mu cichy szmer padającego śniegu — nogi zdrętwiały mu zupełnie, a po całym ciele przebiegał dreszcz gwałtowny. Wreszcie zapadł w rodzaj rozmarzenia. Widział przed sobą kaplicę swej wioski, w cieniu której spędził młodość i gwałtownie zapagnął znaleźć się znowu obok niej.

Nagle grenadyr zadzgał. Oddział kozak w zblizzał się do rzeki idąc prosto na niego. Umierający zrobił ruch, jakby ich chciał odpędzić, chciał podnieść strzelbę, ale ta przyznarzała do jego ręki tworząc wraz z nią nienuchomą byłą. Musiał więc spokojnie patrzeć na zbliżający się zastęp wrogów.

Komendant ich, oficer, kniaz czarkieski, brunet o śniadej cerze, zblizzył się nad samo urwisko rzeki i zawołał śpiewną, francuzczyzną do grenadyra: »Powiedz nam, którą drogą poszli Francuzi, a my cię za to wyrąbimy z tego lodu, a jeśli nie po-

wiesz!... — Tu podniósł palasz z wymownym gestem.

W oczach grenadyra skupiły się ostatnie błyski gasnący sił, twarz przybrała wyraz niewypowiedzianej pogardy, a choć usza drżały mu konwulsyjnie i głos zamierał, z nadludzkiem wysiłkiem krzyknął zachrypłym głosem:

»A dajże mi spokojnie umierać w tym lodzie!«
Oficer zadzgał na siodło i mimowoli pochylił głowę przed tą postacią nieugiętą, zakutą w grobie lodowym, potem oddalił się pomatu, pozostawiając ją czysty i śmierzci, a śnieg padał wciąż, jak gdyby chciał jak najprędzej usłać całun, godny tego, co umierał w spokoju, nie chcąc kupować życia ceną hańby i zdrady.



Kuba z pod Wartemborka gada:

(Od Kuby odebraliśmy pismo, które zamieszczamy poniżej; Red.)
Wartembork w maju.

Kochany redaktorze! Donoszę wam, że w tym tygodniu nie postąpiłem żadnego gadania do gazety, a to dlatego, żeście mi za mało pieniędzy posłali za to całe moje gadanie. Co wy se myślicie właściwie? Za te głupie kilka marek, mam wam w każdą niedzielę pół gazety zagadać. Oho! Nie ma głupich. Toż to nie starczy wać ani fiaszkę uczciwego okowitu, a cóż dopiero myśleć o tabaku na cały miesiąc i różnym innym różnościach. Wlecia dobrze, że sznaps dużo kosztuje, a coraz w nim więcej wody, tak że człowiek za mało pieniędzy żadną miarą upić się nie może.

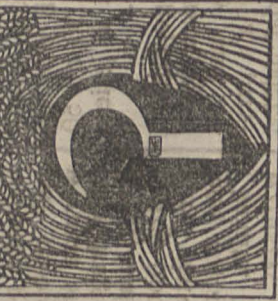
Jak mi nie zapłacićcie uczciwie za moje gadanie, to przestanę wcale gadać, a niech wam gada do gazety ten głupi pijaczyna Franek. Ale za te pieniędze to i on wam gadać nie będzie. Skąd wy te pieniędze weźmiecie, to mnie nie obchodzi, bylebyście mi na drugą niedzielę przysłali.

Została z Bogiem panie redaktorze, a pamiętajcie trochę lepiej o Kubic z pod Wartemborka.

(Ponieważ Kuba zastępkował, przeto nie możemy dzisiaj ogłosić jego gadania, którego wcale nie nadesłał. W tych dniach wyjeżdża redaktor do wioski pod Wartemborkiem, gdzie Kuba mieszka, aby z nim zacząć układ. Spodziewamy się że Kuba nie będzie stawiał dużych wymagań i przyjdzie łatwo do zgody, tak, że byśmy na drugą niedzielę mogli zamieścić jego gadanie.)

Najlepiej gadania Kuby podajemy krótkie opowiadanie pana A. S. który niedawno odwiedził Kubę pod Wartemborkiem. Red.)

Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein
Behnhofstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi
w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za
wiersz korpusowy lub jego miejsce
2 marki. Dla członków Kółek ro-
lniczych 10 procent zniżki.



Na ojczyźnej roli
Gdy dołożym trudu,

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się sadu.

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w
czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do
redakcji, wpiływające później, uwzglę-
dnia się w następnym numerze.
Gospodarza bez „Gazety“
abonować nie można.

Rok I.

Olsztyn, w sobotę, dnia 14. maja 1921 r.

Nr. 19

Bacność gospodarze!

Czas najwyższy zabezpieczyć swoje zasiewy od gradobicia. Gradobicia i burze są wprawdzie w stronach naszych rzadkością ale przeczony gospodarz sobie powie: »Sirzeżonego Pan Bóg strzeże!«. Na niejednym się już to zemiściło że odkładając tę rzecz z dnia na dzień, zapominając ostatecznie zabezpieczyć swoje zasiewy, cała praca i znaczny wydatek poszły potem na marne. W własnym interesie każdego gospodarza jest obowiązkiem dać się zabezpieczyć, i to nie później w lecie, ale już teraz w czasie wiosennym. Nie wielki to zresztą koszt, a można być spokojnym o swoje zasiewy.

Stan zasiewów w Prusiech.

Według sprawozdania korespondencji statystycznej przedstawiał się w Prusiech w początku maja r. b. stan zasiewów, jeśli 2 oznacza »dobry« a 3 »średni«, jak następuje: pszenica 2,6 (w r. z. 2,6), żyto 2,6 (2,7), jęczmień 2,8 (2,7), rzepak 2,5 (3), koniczyzna 2,6 (2,5), lucerna 2,8 (2,8). Przy zmianach dodaje korespondencja statystyczna, że zasiewy wiosenne ukończono już wszędzie, gdyż nastanie pogody i cieplejszej pory umożliwiło rolnikom zabranie się z energią do pracy i rychłe zakończenie jej. Nawet sadzenie kartofli w niektórych okolicach już jest na ukończeniu.

O gradobiciu.

Straszna to klęska, co niszczy nieraz całą nadzieję zbiorów, całoroczny trud rolnika w niwecz obraca, a grozi widmem niedostatku, nędzy i głodu. Jakże łatwo upaść w takiej chwili na duchu, gdy się widzi bujne jeszcze przed chwilą i pięknym kłosem śmiejące się do nieba łany, teraz zbitę, zniszczoną, obrocone w kupę pokamanych ździebeł, z których chyba tylko nawóz jeszcze być może!

Są okolicę, w których często, prawie corocznie, zdarzają się gradobicia większe lub mniejsze, tam gospodarze powinni się zabezpieczać (asekurować) od gradu w towarzystwach asekuracyjnych pewnych i uczciwie za szkody wypłacających. Przy ubezpieczeniu się podawać trzeba rzeczywistą wartość plonu, Buraki młode wczesne grad tak w ziemię wbije, że nie mogą się już poprawić, trzeba je nasadzić. Gdy niema rozsady buraków do nasadzenia, to często udają się jeszcze brukiew albo rzepa angielska obrzynania, zasiana w rzędy. Pastewne rośliny zielone skosić po gradzie zaraz, żeby odrosły. Po wczesnym

siwsze, gdyż zepsute mleko i zła zanieczyszczona woda mogą niekorzystnie wpływać na rozwój słabych kurcząt i wstrzymywać je w rozwoju. Ody brak wody do picia, kurczęta piją gnojówkę i łatwo chorują.

Dział rolniczy.

Pojenie pszczoł. Ponieważ w marcu i kwietniu po oblotach, matki zaczynają więcej czuć, z wiaszcza w tych osadach, gdzie są obficie zapasy miodu, pszczoły-pielęgarki przysposabiają z miodu, pułku i wody pożywny pokarm dla gąsieniczek, które potrzebują bardzo wiele i dobrego pokarmu. Jeśli jest dostyc perły z zeszłego roku w gnieździe, jeśli miód w plastrach nie zczukrał, to pielęgarki mają wszystko, co im potrzeba, ale jeśli przeciwnie, to robotnicze wylatują za pyłkiem i wodą i znoszą. Jeśli ciepło, to niech latają, ale w marcu, kwietniu i maju są często dnie jasne, a wietrzne z przelotnymi słoneczkami. Są to bardzo zdradliwe dni dla naszych pszczoł. Często wyleca wesoło, gromadnie, a czarna zimna chmura, pędzona północnym wiatrem, zatrzyma je w polu, gdzie drętwieją, a nie ogrzane słońcem, giną przy pracy, — rzadko która wróci do domu.

Aby pszczoły na wiosnę od dalekich wylotów powstrzymać, aby je ochraniać, przysposabiają troskliwi pszczelarze różne poidła. I tak jedni dają co wiecór, — w pochmurnym czasie cały dzień — w korytkach lekko słodzoną wodę, po której pływa słoma. Inni nalewają w plastry zapasowe takiej wody letniej (na 1 kg cukru lub miodu 3 do 4 litrow wody) i wstawiają do ula tuż przy gnieździe; inne poddają w puszczy powale, a jeszcze inne stawiają na palikach, gdzie w słonecznym miejscu beczułkę z ciepłą wodą. Bezcułka ta jest zakryta, aby się pszczoły nie topiły; nakryta daszkiem, dość obszernym od wiatru i deszczu. Z beczułeczki wystają 4 cewki w czterech kierunkach na 4 pochyłe, sparte kawałki deski. Z cewek kapie woda kroplami na deski, na których pożypano trocin, pokładziono wiotr, mchu itp. W piękny dzień woda się tam pszczoły miodem, lub dobrze słodką wodą będą tam wodę brały aż do rojów, nie narażając swego życia na stratę. A na wiosnę trzeba bardzo pszczoły ochraniać!

Obok tej beczki pod tym samym daszkiem można postawić trutowe ramki, nasypany przedtem do nich pszczennej lub owianej maki. I tę makę będą brać pszczołki zamiast pyłku. Wydatek niewielki i zachód nie tak znów zimny, nalać od czasu do czasu ciepłej wody lub deszczówki, wspanać trochę maki, a skutek wielki. Przekonasz się już w maju, bo już w tym miesiacu u wzorowego pszczelarza jest agrestowy i owocowy miód, a przy końcu miesiąca białe kruki, majowe roje. Jeśli jest koło domu jaka kałuza lub stojąca woda, trzeba porzucić po niej pociętej słomy lub badyli, bo stamtąd będą pszczoły brać wodę i topić się. Pszczoły potrzebują czasem składników solnych, alkalicznych, więc tych tam szukają, dlatego im na wiosnę dać czasem wody z odrobiną soli. Nie dodawać jednak soli do słodzonej wody. Każde naczynie osobno.

Praktyczne Rady.

Cielenie krów

Przypada czasem na porę nocną, a czasem znów ma miejsce w dzień, jest to więc rzecz przypadkowa, ale i to nie jest obojętne, gdyż nie rzadkie są wypadki,

że poród w nocy jest niebezpieczny, zwłaszcza, jeśli poród sam jest ciężki, a niema pod ręką odpowiednich ludzi.

W dzień z natury rzeczy i dozór zawsze jest dokładniejszy, wreszcie i łatwiej można po kogoś »fachowego« postać, aniżeli w nocy, gdzie o pomoc zawsze trudniej.

Otóż wielokrotnie doświadczenia stwierdziły, że jeśli krowę przed zapuszczeniem ostatni raz doić będziemy wieczorem, a wedle zdania innych praktyków w południe, ale nie jeden raz, ale przez tydzień raz dziennie, wieczorem albo raz w południe, to ocielenie wypadnie zawsze w dzień.

Chcąc mieć od krwi cielaczki, zalecają praktycy stanowią krowę z pełnym wymieniem, więc np. z rana w zwykłym czasie nie wydoić, tylko w jakie dwie do trzech godzin później, niedojoną stanowiąc.

Na poznawanie cielności krow używa się w no-wszych czasach następującego sposobu:

Mleko wydają się do czystego i suchego naczynia, poczem zanurza się w mleko czyste ździebło słomy i wypuszcza jedną kroplę mleka do szklanki napełnionej czystą wodą. Jeżeli krowa nie jest cielną, to mleko zmieszają się z woda, a płyn stanie się mętnym. W przeciwnym razie, jeśli krowa jest cielną, to kropla mleka, wpuszczona do wody, nie pomiesza się z woda, ale spadnie na dno szklanki i tam dopiero nastąpi zmieszanie; mleko bowiem cielnej krowy jest więcej kleiste i wskutek tego nie rozpuszcza się z woda w wodzie.

Zasuszenie krów

I dłuższy lub krótszy okres tegóż nie zostaje bez wpływu na mleczność krow po ociełeniu. Złe dojki przestają już dawać mleko na kilkanaście nawet tygodni przed ociełeniem, podczas gdy dobre doi się aż do wydania cielęcia na świat niemal. Zachodzi pytanie, czy możemy doić te krowy aż do wycielenia bez ujemnych rezultatów na późniejszą wydajność mleka, na rozwój płodu i ogólny stan krowy. Zասuszenie ma na celu — większą ilość pokarmów zwrócić, zamiast na przeróbkę tychże ra mleko, na pokarm dla wzrastającego płodu, który więcej tych pokarmów w okresie końcowym rozwoju potrzebuje, niż w okresie początkowym. Zwiększone zatem zapotrzebowanie ze strony płodu, pod względem ilości pokarmów; wyczerpuje silnie krowę, o ile ją jeszcze doimy, i powoduje, że płód takich krów rozwija się słabiej, a nadto, po wydaniu go na świat, krowy dają mniej mleka, niż zwykle dawały. Według doświadczeń, czynionych w Algau, stwierdzono, że przeciętna wydajność krów, których okres zasuszenia wynosił: 0—40 dni, wyniosła 3194 kg. mleka, 41—70 dni, wyniosła 3404 kg. mleka, 71—100 dni, wyniosła 3231 kg. mleka, a gdy okres przedłużał się ponad 100 dni, mleczność spadała jeszcze znacząco. Zatem widoczne jest, że okres zasuszenia zazwyczaj w szerokiej praktyce stosowany, t. j. 2-miesięczny przed wydaniem cielęcia, jest najkorzystniejszy, podczas gdy krótszy wpływa niekorzystnie na wydajność mleka po ociełeniu. Winno się zasuszać krowy na 6—8 tygodni przed ociełeniem, a już najlepsze dojki na 4 tygodnie przynajmniej. Przy zasuszeniu krów winniśmy przeprowadzać to stopniowo — doić 3 razy, potem 2 razy, a w końcu raz, aby nie spowodować chorób wymienia.

gradzie nie tracić czasu, ale przetrwać, co już uratować nie można i zasiać, co się da: w maju można jeszcze siać czwornik i orkiszę, a i ziemniaki wczesne, późnie...

W końcu czerwca i w lipcu można siać jeszcze żyto świętojańskie (krzywe), które w jesieni daje pokos zielonej paszy, a następnego roku paszę lub plon na ziarno...

Także zasiew sorga, szporaku olbrzymiego, hubinu, grochu lub rzepy w takich wypadkach doskonale się nadaje. Na wypadek takiej potrzeby należy mieć za-

wsze w zapasie trochę odpowiedniego ziarna, a przy najmniej sklepy kółek rolniczych które zakładać należy, mogłyby dla wygody ogółu swych członków zaopa-

trywać się w nasiona do późnych zasiewów. Gdzie i słone zbilu i zniszczyło, tam trzeba się zakrzępić kolo zebrańia ściółki i paszy dla bydła na zimę, więc np. torfu nakopane i ususzyć zawczasu, postarać się o pozwolenie brania liści i cełny z lasów, trzciny i suchej trawy ze stawów i t. p.

W razie klęski gradobicia, tak jak zresztą w razie innych klęsk, np. powodzi lub do najbliższego urzędu doniesienie do landrata lub do najbliższego urzędu podatkowego, aby uzyskać opust podatku gruntowego ze zniszczonej parceli, doniesienie musi być zrobione najpóźniej w tygodniu od dnia klęski, gdyż inaczej traci się prawo do opustu. Podanie może być zrobione bez stempli, przez poszczególne gospodarzy lub też zbiorowo przez przelozonego gminy.

Pielęgnowanie okopowych.

Ziemniaki potrzebują do dobrego rozwoju ziemi pulchnej i czystszej, musimy więc w czasie rozwoju odpowiednio je pielęgnować. Skoro ziemniaki się zakopują, a na roli ukazują się kielkujące chwasty, należy rolę zbronować, przyczem niszczy się dużo chwastów i spulchnia powierzchnię roli. Jeżeli powierzchnia roli jest z jakiegokolwiek bądź powodu grudekowata, do-jest jest pole zwalować, co pobudza ruch wilgoci i kielkowanie chwastów. Przy ziemniakach, sadzonych w redonki, lepiej użyć do tępienia chwastów wólki, gdyż broną za wiele krzaków wyrwa.

Bronować można tak długo, jak na to wzrost ziemniaków pozwala.

Skoro ziemniaki podrosną, obsypuje się je pyłko za pomocą motyki lub obsypnika. W miarę potrzeby plewi się ziemniaki motyką lub plewnikiem konnym, czynność tę powtarza się kilkakrotnie. Następnie obsypuje się ziemniaki wyżej po raz drugi ewentualnie i trzeci, przyczem zaznaczyć wypada, że na ziemniakach lekko sadzi się ziemniaki głębiej, a obsypuje płyciej, gdy na rolach zwiększających sadzi się pyłko, a obsypuje w wyższe grobelki. Ziemniaki sadzone pod krzyżowy znacznik, można obrabiać narzędziami wzdłuż i w poprzek, przez co zaoszczędza się dużo pracy ręcznej. Wszystkie roboty w ziemniakach można wykonywać tylko w roli odpowiednio suchej.

Buraki wschodzą po zasadzeniu w 8-12 dni. Jak tylko się rzędy zaznacza, należy dokończyć pierwsze modycywania między rzędami do głębokości 4-6 cm.

Robotnik okracza rząd i nasiekuje ostrą motyką rolę po obu stronach rzędu. Skoro buraki mają wyrżone liści, przystępujemy do przerywania, pojedynkowania. Czynność tę wykonuje się w ten sposób, że robotnik przytrzymuje jedną ręką najdorzadniejszy krzak buraka, drugą zaś wyrwa zbite rośliny w kierunku poziomym. Po przerywaniu motyca się bu-

kiem głębiej, t. j. 8-10 cm, przyczem oczyszcza i wznusza się ziemię na rzędach. Tak po pierwszym, jak i drugim modycywaniu korzennie jest buraki zwałować, waleń gładkim, odpowiednio ciężkim, co pobudza podsiąkanie wilgoci, wyrównuje zmotyżoną rolę i ułatwia następne czynności. Po przerywaniu dajemy najczęstszą drugą potrzaskę salety, ewentualnie i kamitu. Lekkość rzy ziemia się zakorupuje, należy ją wznuszyć modycywaniem, chociażby nawet chwastów nie było.

Na większych obszarach i w braku robotników można pracę ręczną zastąpić pianielami ręcznymi lub konnymi plewnikami, które w miarę potrzeby odpowiednio głębiej w rolę zapuszczamy. Obsypywanie buraków nie jest koniecznym, w cięższych ziemiach może zaznaczenie rzędów być korzystnym.

Wszelkie roboty w burakach winne być wykonywane w roli odpowiednio suchej, robota w mokrej roli jest szkodliwą. M. S. (Przew. K. R. S.)

Tępienie perzu.

Najbardziej uprzykrzonym chwastem, nie dającym się łatwo z gruntu usunąć, bywa perz. Rozmnaża się on albo z nasieniem albo z pędów podziemnych. Najbardziej lubuje się na gruntach lekkich pulchnych, bo tam rozkrzewieniu się z pędów nie stoi nic na przeszkodzie. Lec, i na glebach mokrych jest chwastem również częstym, co dano powód do mniemania, że perz potrzebuje dużo wilgoci, chociaż tak nie jest, bo roślinie on bujniej na ziemiach wilgotnych tylko dlatego, że rośliny uprawne, nie znosząc mokradła, przy swym niedziwnym wzroście nie są go w stanie zagłuszyć. Tylko w niektórych wypadkach zadanie ziemi będzie wskazanem, a mianowicie na stoczyskach, gdzie woda robi wyrwy, na wałach ochronnych i na takich gruntach, gdy nie innego rość nie chce; zresztą wszędzie należy go tępić.

Perz nie znosi ciepła i dlatego marnieje między roślinami szybko rosnącymi. Z tej jęgo słabości, powiniem korzystać gospodarz i tak urządzić sobie mianowanie, by po plodach zbożowych następowaly rośliny wymagające kilkurazowego okopywania. Wprawni i przez należyte obrobiecie plugiem, radlem, bronami i t. p. da się perz usunąć, będzie to jednak robota zbyt kosztowna i mozolna, jeśli ma być skuteczna.

Przypatrując się bowiem uważnie radleciu zapierzonego gruntu zobaczymy, że radio idzie bardzo chwiejnie, nierówno, wyskakuje raz po raz z radliki. Nieporozrywane zaś kawały darni bywają tak przysyrywane miatką ziemią, że ich broną nie wydobędzie. Następne bronowanie równa wprawdzie nieco powierchnię wyradzonego, a raczej zrytego, pola, broną wydobywa tu i ówdzie perz na wierzchu, lecz dużo go jeszcze w ziemi pozostaje. Pomieważ zaś wzru-

szanie i przysypywanie świętą ziemią sprzyja jego rozwojowi, rozrasta się więc coraz bujniej i tworzy coraz gęściejsze spłoty. Chcąc spulchnić taką rolę i zapobiedz zupełnemu jej zadarnieniu, trzeba radlenie kilka razy powtarzać, przyczem napróżno traci się czas i siłę podługową.

Zapuszczanie gruntu, zanieczyszczonego mocno perzem na kilkoletnie pastwisko, obsiane mieszanką z odpowiednich traw i koniczyn, wyniszczą go skutecznie. Gdzie na gruncie ornym nie zbývá, będzie to najodpowiedniejszy i najtańszy sposób wyniszczenia tego chwastu.

Gdzie jednak brak ziemi zmusza gospodarza do użycia na rolę każdego kawałka gruntu, tam uprawa roślin okopowych, plinie okopywanych i opielanych, zasiew roślin gęsto rosnących, jak: tatarak, rzepak, oraz mieszankę, zbieranych na zieloną paszę, powinny położyć tamę rozrastaniu się tego chwastu.

Chów gołębi.

Gołąb pospolity znanym jest u nas ptakiem i wespół z resztą drobiu, zalicza się do użytkowego nadszego piactwa domowego, odznaczając się żywotnością i dobrym smakiem mięsa, szczególnie gdy jest tłusty i młody. To też rosół z gołąbków znany jest oddawna w spisie potraw dla chorych lub rekonwalescentów.

Gołębie nasze domowe trzymane są na wsi, jak wiadomo, w pobliżu mieszkań i budynków gospodarczych, i to w specjalnie dla nich pobudowanych gołębniakach tj. domkach z odpowiedniemi przegrodami i klatkami — urządzonych, a spoczywających na jednym lub, dla trwałości, czterech słupach wysokich, celem utrudnienia doń dostępu różnym drapieżnym szkodnikom gołębi, jakimi są: kuna, tchórz, łasica i kóły.

W mieście trzymany gołębie po strychach, poddaszach itp., robiąc dla nich odosobnione przegrody lub klatki otwarte, rzadziej chowane je w nieliczonych z powodu braku miejsca na ich postawienie — gołębniakach. Chcąc mieć korzyści z takich gołębi, trzeba je przyzwyczajając po wielkich miastach na zlatywanie się po usłyszeniu gwizdanki w jedno miejsce dla zbierania rzuczonego im ziarna, gdyż tylko w ten sposób zapobiegamy przenoszeniu się gołębi do sąsiednich lub nawet dalszych gołębniaków.

Bardzo skutecznym środkiem przymuszenia nowo nabytych gołębi do nieopuszczania danej im siedziby, jest pokropienie ścian gołębniaka olejkami anyżowym, albo oblanie ich naparem z anyżu. Gołębie zapach anyżu bardzo lubią i ten prosty środek przyczynia się do przyzwyczajania ich do nowo obranej siedziby, a najpiękniejszy warunków jego hodowli, dla tego zaleca się gruntowne mycie całego wni, trza gołębniaka najmnie co kwartał, a zebrały przedtem nawóz tych plaków i użyty pod warzywa w ogrodzie wynagrodzi nam swoje usługi około czyszczenia ich siedziby poniesione. Zaleca się również po każdym wybraniu młodych gołąbków, dobrze oczyścić ich gniazdo, to samo zastosować należy i do gołębi dorosłych i opuszczających gniazdo.

Pielęgnowanie gołębi nie wymaga wielkiej pracy i zachodu, czystość, spokój, sypanie im w pewnych

statych odstępach ziarna, dalej ochrona przed drapieżnymi ptakami i szkodnikami czynoronożnymi, oto najważniejsze zasady chowu gołębi.

W czasie wysadywania i lęzenia jaj, nie wyznaczają gołębie szczególniej się opieki, trzeba je tylko od czasu do czasu żywić, szczególniej gdy leg na czas, taki wypada, gdzie już nie ma ziarna w polu. Młode, z zimowego legu, jako za słabe na chów, lepiej zabić na kuchnię.

Gołąb jest bardzo płodnym ptakiem, gdyż co miesiąc mamy od niego parę młodych, których mięso, jakśmy to już zaznaczyli, należy do najpożywniejszych i najwiecej strawnych pokarmów.

W miastach można mieć specjalny dochód z gołębi, tużac młode grochem lub kukurydzą, a także i odpadkami mięsnymi z kuchni. Tucentnie to, odbywa się w następujący sposób: gołębion młodym daje się przez 1 1/2-2 tygodni kukurydzy (ładalne) lub grochu, licząc 60-80 ziarn na raz, postępując aż do 100 ziarn, 2 razy dziennie a w przeciagu dwóch tygodni, gołębie się utuczają i można je zyskownie sprzedać lub przetrzymać na zabiciu.

Specjalny ras gołębi jest tak dużo, że opisanie ich przeniosłoby o wiele rozmiar najmniejszej notatki, dla tego chcąc gołębie hodować, trzeba uważać przede wszystkim na ploidność i dobry smak mięsa. Do najpłodniejszych u nas, należy wielki gołąb polny, dale on także i bardzo smaczne i delikatne mięso — przeto do chowu go zalecamy.

Jak żywić młode kureczka?

Na tem le grzeszą niekiedy bardzo gospodynie, chcąc, aby kureczko rosło jak najszybciej i rozwijało się silnie, zadają mu możliwe obficie karmy zaraz po przyjsciu na świat, aby mogło pobierać ile chce. Kureczka przez pierwsze dwa dni nie powinny dostawać żadnej karmy, gdyż mają one w żołądku zapas pokarmu na te dni i ten im najzupełniej na dwie doby wystarczy. Obawy, aby nie zgłębły z głodu są płonne, owsem kureczka trawią dobrze nagromadzonej pokarm, wypróżniają sobie dokładnie żołądek i do jedzenia po dwóch dniach zabierają się z ochotą, zmuszone głodem do tego. W następnych dniach dobrze jest dawać ziarno małe, jak proso, tatarak, gnicelony owies, dawką ryż itp. Ziarno dobrze jest rozrzucać na płaszczyźnie, aby kureczka grzebała i tak przyuczają się szukać karmy. Po tygodniu można już dawać inne także karmy, jak sroń jęczmienny, kukurydżę rozdrobnioną, karmy, jak sroń z koci i itp. dobry jest też dodatek maki z ryb, sroń z koci itp. dobry jest też dodatek węgla drzewnego, który pobudza trawienie i utrzymuje w sprawności funkcie żołądka.

Dobry jest także chleb z mlekiem gotowanym i wyciśnięty, tylko trzeba uważać przy mleku, aby nie kważniało i nie uległo innym zmianom, jak gorzkniciu itp. gdyż wtedy łatwo może powodować zaburzenia i śmierć młodego, nieprzyzwyczajonego do burzenia i smierci młodego. Chleb z gotowanemi jajami takich karm, zwierzęcia. Chleb z gotowanemi jajami jest też pożywny, jednak jała są już trudniej strawne, dlatego nie dawać takiej karmy zbyt dawno. Aby się młode zwierzę nie prządziła, lepiej dawać karmę w młode dawkach, a częściej, a wtedy lepiej wyjada i chemie spożywa, czując głód mając zaś pod dostatkiem karmy, łatwo się przejada i zapada na zdrowiu. Do picia dobre jest mleko lub woda. Jednak trzeba bardzo uważać, aby naczynia były jak najczystsze.